

OGNIWO ŚWIETLIKOWE PISMO MŁODZIEŻY

ROK III.

MAJ—CZERWIEC—1932 r.

Nr. 4—5

MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ SPÓŁDZIELCZOŚCI

5 czerwca, ustalony jako międzynarodowy dzień święta spółdzielczości, zawiera w sobie niemal wiekowy dorobek potężnie rozwiniętego już obecnie ruchu spółdzielczego.

Naczelnem zadaniem tego ruchu jest przeobrażenie warunków życia społecznego, zamianę krzywdy i wyzysku wpływającego z ustroju kapitalistycznego na taki stan, w którym ludzie pracując, porwani wiarą w ideę sprawiedliwości i braterstwa, pracują świadomie dla siebie, aby *wspólnymi* siłami tworząc nowe dobra gospodarcze i kulturalne, *wspólnie* pomiędzy siebie je *dzielić*. Spółdzielić zdobyty dorobek — oto sens samej nazwy.

* * *

Początek spółdzielczości teoretycy ruchu, powszechnie odnoszą do roku 1843-go. W roku tym w mieście Rochdale (czyt. Roczdal) w Anglii, robotnicy przemysłu tkackiego po nieudanym strajku, założyli brzemienne w następstwa stowarzyszenie spółdzielcze p. n. „*Roczdelskie Stowarzyszenie Sprawiedliwych Pionierów*”.

W programie ich można istotnie ustalić zasadnicze elementy zasad spółdzielczości, doprowadzonych dziś w niektórych krajach do pełnego rozwoju:

1. Przez założenie własnych magazynów sprzedaży niezbędnych artykułów — wyrugowanie prywatnego pośrednika-kupca, którego zysk otrzymują stowarzyszeni. (Spółdzielnie spożywcze).

2. Kupno lub budowa własnych domów, dla celów mieszkalnych i pogłębienie więzi społecznej stowarzyszonych.

3. Zatrudnienie nie mających pracy członków we własnych warsztatach produkcji (typ spółdzielni wytwórczej).

4. Stowarzyszenie zakupi lub wydzierżawi ziemię, pod uprawę, zatrudniając bezrobotnych lub źle płatnych członków.

5. Wreszcie, o ile powyższe cele zostaną osiągnięte, stowarzyszenie dążyć będzie do stworzenia samostarczalnej kolonii, organizując *produkcję, wymianę, wychowanie* oraz rząd, jednocześnie pomagając innym do tworzenia podobnych ośrodków.

5. Stowarzyszenie założy gospodę bezalkoholową w celu propagowania trzeźwości.

* * *

Po tem wstępnem zapoznaniu się z genezą ruchu spółdzielczego, należy choć pobieżnie poznać te metody i środki, którymi spółdzielczość dąży do stworzenia sprawiedliwej „Rzeczypospolitej Spółdzielczej”.

Zasłużony teoretyk spółdzielczości Edward Milewski, jako właściwość spółdzielni spożywczej typu Roczdalskiego, podaje automatyczne stwarzanie oszczędności dla członków¹⁾.

Spółdzielczość w Polsce.

Mówiąc o spółdzielczości w Polsce musimy ograniczyć się do podania ogólnych danych cyfrowych bez specjalnego wnikania w

¹⁾ Rozwinięcie szczegółowych zasad spółdzielczości tudzież dane dotyczące międzynarodowego ruchu spółdzielczego z braku miejsca, ukażą się w następnym numerze.

szczegóły. Należy jednak podkreślić, iż w obecnym katastrofalnym stanie cen na płody rolnicze, zmalałe do minimum, które spowodowały zanik konsumpcji rolnika oraz jego zdolności kredytowych, obroty spółdzielni wprowadziły zmalały od 1 — 10,5% (tłumaczy się to zniżką cen), wkłady oszczędnościowe spółdzielni kredytowych nie wzrosły (r. 1930 i I-y kwartał 31 r. cechuje stały wzrost oszczędności około 3,5 milj. zł. każdego miesiąca). Jednak wewnętrznie ruch spółdzielczy okrzepł. Wyraża się to przede wszystkim w należeniu do spółdzielni, oraz w licznie i żywym uczestnictwie członków na Walnych Zgromadzeniach — co jest obrazem konsolidacji ruchu, dążenia do wspólnej i solidarnej obrony przed skutkami kryzysu.

Spółdzielczość w Polsce zorganizowana w Związkach według zestawień statystycznych reprezentuje 12.000 spółdzielni, objętych przez 21 Związków rewizyjnych. Posiadają one 35 central gospodarczych. Związki rewizyjne spełniają zadania organizacyjne. Centrale gospodarcze dostarczają spółdzielniom środków wymiany towarowej. Liczba członków spółdzielni wynosi 2.731.000 osób fizycznych. W skład ich wchodzi członkowie różnych narodowości: Ukraińcy — posiadają 2 związki rewizyjne z liczbą 3.300 spółdzielni, Żydzi — 3 związki i 950 spółdz., Niemcy 5 związków i 800 spółdzielni.

Polska spółdzielczość zorganizowana jest w trzech wielkich ugrupowaniach centralnych, różniących się metodami pracy, terenem działania bądź specjalnością:

Zjednoczenie Związków Spółdz. Rolniczych skupia 5 Związków rewizyjnych, 13 centrali gospodarczych i 4.130 spółdzielni, *Unia Związków Spółdzielczych w Polsce* posiada 4 Związki rewizyjne, 5 central gospod. i 1.496 spółdzielni, *Związek Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej „Społem”* — 30 oddziałów filjanych (hurtownie), 4 zakłady przemysłowe, 1 bank oraz 925 spółdzielni. Ponadto związek jako Związek rewizyjny, prowadzi dużą robotę w zakresie rewizji poszczególnych spółdzielni, udzielania instrukcji, tudzież propagandy za pośrednictwem odczytów, pism i t. p.

Istnieje również *Związek Rewizyjny Spółdzielni Wojskowych* z liczbą 304 spółdzielni.

Organizacje spółdzielcze zebrały ponad 155 milj. zł. udziałów członkowskich, posiadają 360 milj. złotych własnych funduszy rezerwowych.

Suma tych kapitałów niewątpliwie świadczy o dużej sile materialnej spółdzielni, zmuszającej do liczenia się z nią sfer kapitalistycznych i moralnej, do przyciągania nowych członków.

Trudno natomiast zdać sobie sprawę z ilości osób pracujących zarobkowo w spółdzielniach oraz z warunków ich pracy, zabezpieczeniu od chorób, starości, wreszcie wypadków losowych. Na ostatniej konferencji prasowej, organizowanej przez władze spółdzielcze, podano b. mało danych, co jednak nie wyklucza, iż w najbliższej przyszłości dowiemy się więcej. Wiadomo np. że w r. 1929 pracowało 27.369 pracowników najemnych. Płace sklepowych wynosiły przeciętnie w r. 1930 — 1753 zł. rocznie, gdy w r. 1927 przeciętna płaca wynosiła 1448 zł. Robotników, zatrudnionych we własnych zakładach wytwórczych Związku „Społem” znajduje się 330 osób.

Cyfry to zbyt skromne, aby już dziś mówić o dużym znaczeniu spółdzielni dla klasy robotniczej w sensie *zatrudnienia*. (Oczywiście nie negujemy znaczenia tego w formie *oszczędności*). To też życzyć spółdzielczości należy rozbudowania tej dziedziny działania, która mogłaby ogarnąć całokształt życia człowieka-wytwórcy i człowieka-spożywcę.

* * *

Na zakończenie w obawie przed mieszaniną spółdzielczości z jakimkolwiek kierunkiem politycznym, a w szczególności partyjnym, należy mocno podkreślić dość istotną dla ruchu spółdzielczego — apolityczność. Oczywiście, że w zależności od środowiska w którym spółdzielnia pracuje, posiada ona takie, czy inne zabarwienie polityczne. Ale mówić o jakimś ogólnym kierunku politycznym spółdzielczości i co gorsza czynić z niej narzędzie partyjne, jest fałszem i krzywdą dla ruchu spółdzielczego.

* * *

Na tęczowym sztandarze spółdzielczości, hasło przebudowy społecznej, stworzenie Jasnej Rzeczypospolitej Spółdzielczej, tak jak tęcza ginie w chmurach codzienności opanowanej przez kapitalizm. Spółdzielczości to nie zraża. Wie, że kiedyś zabłyśnie słońce, a tymczasem w codziennym trudzie, krok za krokiem zdobywa nowe tereny materialne i duchowe, pod zasiew ziarn zboża i ziarn idei.

Kiedyś osiągnięty będzie cel. Dziś czeka ogromne pole do pracy materialnej i pracy społecznej. Bowiem obok czynników materialnych, nieodzowne jest przeobrażenie psychiczne mas.

Dziś — daje pracę, którą trzeba dokończyć dla *teraz* i dla dalekiego jeszcze *Jutra*.

Niech żyje Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości!

L. Kacperski.

Nadeszło lato!

Wyruszamy w pola, lasy i góry! Do słońca, do radości!

Znaczenie akcji letniej w pojęciu świetlicowem

Dewizą całego społeczeństwa w okresie letnim, a w szczególności młodzieży, jest: „jak najlepiej i jak najkorzystniej spędzić lato”. Niestety, dewiza ta musi każdego roku nagiąć się do warunków. Lato winno być spożytkowane nie tylko wówczas, kiedy mamy odpowiednie fundusze ku temu, lecz wtedy, gdy ich nie mamy lub mamy niewiele. Zamiast tracić dużą sumę na podróż (zabierającą czasami do 50%) zadawałamy się punktem położonym bliżej miasta i tu robimy wypoczynek jednodniowy lub nawet kilkotygodniowy. Musimy stwierdzić, że tak kolonie letnie jak i wycieczki kilku i wielotygodniowe poza czynnikiem zdrowotnym posiadają znaczenie wychowawcze. Jeśli tę ostatnią uwagę uznamy za słuszną musimy dojść do wniosku, iż akcja letnia nie może być sporadyczną lecz odwrotnie, musi być akcją planową i z roku na rok wzmagającą się na sile. Wyrażać się to powinno w częstym urządzaniu wycieczek, jeśli tylko na to pozwalają warunki. Dalej na utworzeniu domu wypoczynkowego na jeden, dwa i więcej dni w pobliżu Warszawy. Tu znalazłoby wypoczynek ci, którzy z takich lub innych powodów, nie mogli skorzystać z urlopów. W atmosferze kulturalnej i na powietrzu spędzaliby czas wolny od zajęć (od soboty popołudniu, aż do poniedziałku rano), zamiast siedzieć beczynnie w domu lub w nieokreślonym celu, włóczyć się po mieście.

Toż samo dotyczy kolonij. Często organizatorzy letnich wyjazdów nie biorą pod uwagę zamożności świetliczan. Za bardzo sięgają „gdzie wzrok nie sięga”. Stwarza to tego rodzaju stan, że na dalekie kolonie, czy wycieczki zbierają się niewielkie grupy, a o akcji podmiejskiej b. mało się mówi. Np. koło Warki nad Pilicą są olbrzymie lasy sosnowe, bliskość wody (b. dobrej do kąpiele), życie stosunkowo niedrogie. Ta sama historia z okolicami Puszczy Kampinowskiej nad Bzurą, nad Liwcem i Bugiem. Nie wskazuję tego w tym celu, abym zaprzeczał wartości dalszych wycieczek i kolonij letnich. Ale jeżeli rzeczywiście mamy postawić akcję letnią na odpowiednim poziomie, to przynajmniej 80% ogólnych funduszy na ten cel przeznaczonych winno się

obrócić na spożytkowanie lata przez jak największą liczbę członków świetlic. Ceny muszą być bardzo przystępne, aby młodzież wciągnąć w życie gromadne na kolonjach i wycieczkach, tak różne od życia w domu.

Głównym problemem w celowości akcji letniej powinno być to, aby dać możliwość jak największej liczbie młodzieży spędzić racjonalnie urlopy. Usunięcie z naszego młodego społeczeństwa (tej „przyszłości narodu”), ludzi o schorzałym żywocie, gruźlików, anemicznych, niedorozwiniętych a skarlłowaciałych — to cel i idea, który musi zająć nareszcie miejsce dominujące. Zaś dla tych wszystkich, którzy przyłożą do tego swą rękę, czas i dobre chęci — niech jedynym równoważnikiem będzie to, że wychowali, a w każdym razie pomogli młodemu pokoleniu być zdrowem i radosnem.

R. Kornatko

Świetl. „Kuznica” im. T. Zana

Pieśń Świetliczan

*Podajmy sobie dłoń,
niech zabrzmie dźwięczna pieśń
wielka, jak morza toń,
niech zginie życia pleśń.*

*Hej, pieśni dzwoń,
jak morza toń
ogarnij nas,*

*Hej! wszyscy wraz!
Jak ten śpiżowy dzwon,
niech z naszych piersi ton
ogarnia cały świat.
My razem — z bratem brat!*

*Hej, pieśni dzwoń,
jak morza toń
ogarnij nas,
Hej! wszyscy wraz!*

Br. Kowalczykówna
Świetl. I „Kultura”

Dokąd wyjechać?

Obóz wędrowny

Komisja Międzyświatlicowa przy Związku Pracy Światlicowej oraz Centralna Komisja Międzyświatlicowa przy Sekcji Oświaty Pozaszkolnej organizują dla starszych światliczan

III-ci OBÓZ — KURS ŚWIETLICOWY

w dniach 17 — 31 lipca r. b. na terenie Śląska, woj. krakowskiego i kieleckiego.

Marszruta:

Zawiercie (zwiedzanie fabryk, hut i kopalń w pobliżu ruiny zamku w Ogrodzieńcu.

Olkusz (kopalnia srebra).

Ojców (grota Łokietka, Pieskowa Skała, dolina Prądnika).

Miechów (zabytki historyczne).

Wiślica (ruiny zamku).

Busk (zakłady lecznicze).

Chęciny (kopalnia marmuru i piaskowca).

Kielce (zabytki, organizacje społeczne i oświatowe).

Pasma gór Świętokrzyskich (św. Katarzyna, św. Krzyż, Nowa Słupia, Wąchock skąd do Warszawy).

Program:

W Programie przewidziane są zagadnienia związane z terenem:

a) historia, kultura, budownictwo, sztuka, ludowość i krajoznawstwo;

b) zagadnienia społeczno-gospodarcze;

c) zagadnienia światlicowe.

Zagadnienia powyższe omawiane będą w formie pogadanek i dyskusji.

Cel obozu.

Jak najdokładniejsze poznanie terenu, wypoczynek na tle pięknej przyrody, propaganda światlic na tymże terenie i wyrobienie organizacyjne uczestników.

Organizacja.

Obóz prowadzi i organizuje młodzież Komisji Międzyświatlicowej i Centralnej Komisji Międzyświatlicowej.

Do pracy naukowej zaproszeni będą specjaliści znający dokładnie teren i zagadnienia

związane z pracą i stosunkami społecznymi danego terenu.

Liczba uczestników obozu 40 osób, požądane, aby udział wzięły osoby interesujące się wycieczkami krajoznawczymi.

Zgłaszający się powinien podać imię, nazwisko, wiek, zawód, charakter obecnej pracy, przynależność do światlicy ewentualnie innych kół. Przyjęci kandydaci otrzymają zawiadomienia z podaniem szczegółów o programie, wyekwipowaniu i terminie odjazdu.

Koszt uczestnictwa.

Uczestnicy płacą Zł. 50. O ulgi należy się zwracać w zgłoszeniu uczestnictwa. (Faktyczny koszt wynosi zł. 70).

Zgłoszenia należy kierować do C. K. M. Nowogrodzka 21, wtorki, czwartki 7—10 i Komisji Międzyświatlicowej—Plac Zamkowy 9, wtorki i czwartki 8 — 10 w.

Komitet Organizacyjny. Obozu.

Kolonje i Obozy

Zawiadamiamy, że Związek Pracy Światlicowej organizuje w tym roku szereg kolonij i obozów letnich. Przewidziane są następujące:

I. Kolonje wypoczynkowe na Kresach Wschodnich.

I sezon od 2 do 30 lipca

II sezon od 3 do 31 sierpnia

Opłata za każdy sezon wynosi 55 zł.

Przewiduje się zorganizowanie 4 półsezonów dla osób mających dwutygodniowe urlopy, a mianowicie:

I od 2 do 16 lipca

II od 17 do 30 lipca

III od 3 do 17 sierpnia

IV od 18 do 31 sierpnia

Opłata za każdy półsezon wynosi 35 zł.

II. Obóz wypoczynkowy w Pieninach.

Od 24 lipca do 15 sierpnia—opłata 75 zł. (przewidywane są krótkie wycieczki w góry).

III. Obozy wędrowne.

I Pieniny — Tatry od 2 do 23 lipca

II Pomorze od 2 do 30 lipca — opłata 75 zł. tylko dla osób silniejszych i posiadających ekwipunek sportowy.

Zaznaczamy, że wymagana opłata stanowi tylko 60% całkowitych kosztów utrzymania na kolonji wzgl. obozie, kalkulowanych w sposób najprzystępniejszy, pozostałe 40% pokrywa Związek, udzielając w ten sposób stypendjum kolonijnego dla członków świetlic. Dalsze ulgi w opłatach za kolonje przewidziane są dla niewielkiej liczby osób jedynie w wypadkach wyjątkowych (orzeczenie lekarza, bezrobocie).

Chcący ubiegać się o te ulgi muszą się porozumieć z kierownikiem swojej świetlicy i przez niego skutecznie zgłoszenie.

Zapisy na kolonje odbywają się do dn. 8 czerwca r. b. u kierowników świetlic lub w Sekcji świetlic Pl. Zamkowy 9, we wtorki i piątki od godz. 13 — 15 u p. Zacharzewskiej.

Przy zapisach należy podać:

1. Imię i nazwisko
2. Wiek
3. Adres
4. Typ kolonji na którą kandydat zgłasza się.
5. Okres urlopu
6. Wpisowe w wysokości 5 zł.

Wpisowe będzie wliczone do opłaty za kolonje, w razie wycofania się kandydata wpisowe nie będzie zwracane.

*Sekcja Kolonji Letnich
Związku Pracy Świetlicowej*

Fragmenty z „Kroniki obozowej”

(obozu Centralnej Komisji Międzyświetlicowej świetlic magistrackich)

Dziś opuszczamy Warszawę!

Zostawiamy ją pochłoniętą kurzem i brudem wielkiego miasta, a sami swobodni, obciążeni jeno własnymi plecakami jedziemy w góry.

* * *

Rzucam ostatnie spojrzenie na Warszawę. Ostatnią lunę światła z ulicznych reklam i witryn sklepowych. A ponad zgiełkiem i szumem miasta słyszę jej szyderczy śmiech: „Przyjdzie twoja chwila, a wrócisz tu z pewnością”. Staram się o tem nie myśleć.

Wchodzimy do wagonu, na którym wisi tabliczka Warszawa — Katowice, aby odbyć wycieczkę szlakiem Będzin—Kraków—Żegiestów, potem piechotą przez góry do Czechosłowacji... dalej... po nim w świat!

* * *

Jesteśmy już w Będzinie. Po solidnym śniadaniu rozklekotaną budą, która tu zwie się autobusem, jedziemy zwiedzić kopalnię węgla w Czeladzi.

Trudno byłoby opisywać szczegółowo życie tego wielkiego miasta podziemnego. Trzeba być i widzieć, jak się ta cała machina kręci i obraca według wskazówek zegarów w zawrotnym tempie, obsługiwana przez setki rąk robotycznych.

Przygnębiający widok robi czarna masa robocza górników. Przyglądam się jednemu z nich. Zczerniała i chuda twarz pokryta pyłem węglowym, oczy jak u nich wszystkich zamglone, czuwające nad każdym ruchem wskazówek u zegarów maszyn. Ma się wrażenie, że górnik ten jest składową i nieodłączną częścią maszyny, której pilnuje.

* * *

Kraków.

Kraków, to kolebka polskiej kultury. Prawie każdy dom, czy kościół, to cacko dawnej architektury, każdy mur lub kamień, to historyczna pamiątka dawnych czasów. Zwiedzając Kraków, uważamy sobie za punkt honoru zwiedzić cukiernię — „Jamę Michalikową”. Oglądamy tu wspaniałe zbiory obrazów sławnych artystów. Dekoracje, freski, kolorowe witraże czynią z tej „Jamy” stałą, przebogatą wystawę.

Zdaleka słyszymy hejnał z wieży Marjańskiego kościoła.

* * *

Wchodzimy do jego wnętrza. Nawy kościoła prawie puste, wieje od nich jakiś cichy skupiony szep, przepojony tchnieniem obecności Boskiego Majestatu. Nie należę do fanatyków, ale od tego ołtarza lekko oświeco-

nego promieniami z kolorowych witraży okien, patrzy na mnie Bóg.

Czuję Jego obecność w mrokach gotyckich sklepień, filarów, ścian bogato złożonych.

Jedziemy na Wawel. Zamek wzniesiony na wielkiej górze, otoczony błękitną wstęgą wód Wisły, robi zdaleka wrażenie wielkiej twierdzy. Wchodzimy do wnętrza.

* * *

Jesteśmy w górach. Opuszczając nasze schronisko. dwudniową przystań obozu, idziemy na pierwszą wycieczkę po górach, do Zdroju. Wieczorem zasiadamy do 1-ej wspólnej gawędy na temat—„Wrażenia z Będzina“.

* * *

Dziś robimy drugą wycieczkę. Krótki spacer po łagodnych zboczach gór, zarośniętych trawą, jak okiem spojrzeć, wielkie obszary halnej darni, łagodnym spadkiem zniżające się w dół, hen, aż ku dolinie rzeki Popradu. Po obiedzie przekraczamy Poprad i zaopatrzeni w legitymację tatrzańską, ładujemy na ziemi Czechosłowackiej.

Zapada noc — idziemy miedzami wśród kołyszących się łąnów zboża — oświetlonych srebrną tarczą księżyca pochylających się z wiatrem ku nam jak na powitanie. Zdaleka widać światła. To wioska Szulini. Wchodzimy wkrótce w gościnne wrota czeskiej gospody.

Przeglądają nam się z ciekawością obecni w gospodzie gospodarze. Zaczynamy z nimi rozmowę, a że to są Słowacy, więc porozumieć się z nimi łatwo. Widząc nasze zainteresowanie się ich towarami, zachwalają nam swoje wino. Śpiew i wino to czynniki, które najprędzej bratają ludzi. Zaczyna się prawdziwa libacja. Czesi częstowali nas winem, prosząc o śpiewanie polskich piosenek. Wino działało. To też wkrótce śpiewy nasze stały się rzewno-melancholijne. Należało iść spać, co po długich targach z gościnnymi słowakami udało się.

* * *

Maszerujemy dalej. Wkrótce jesteśmy w Lukowni. Po przejściu Gniazdą i Lackony, droga nasza wiedzie naprzelaj poprzez miedze żytnich łąnów, aż ku pasmom gór, po których choć łagodnych ale pochyłych zboczach pięć się musimy ku górze.

Zbliża się noc. Wielka tarcza księżyca łagodnym blaskiem oblewa układającą się do snu przyrodę. Obrazy górskie swoim światłem od dołu podcieniały mocniej, głębiej, a od góry rzucił na nie płomienną pożyłą. A na miękkim polu nieba pozostały długie, ciemne chmury, oblane jego światłem, ułożone w ski-by cudownej orki nieba.

* * *

Katy!

Oblani blaskami światła z ogniska siedzimy wielką, wspólną gromadą. — Oni, którym czas się skończył, jutro odjeżdżają. My — żadni odpoczynku i chwil radosnej pracy dla ducha. Jak wysoko buchają płomienie z ogniska... jak wesoło sypią się skry... jak radośnie i błogo w naszych sercach. Zaczął mówić p. Tazbir. Mówi o nastroju chwili. Słusznie zauważył, że nastrój ten cechuje ogólna wesołość i radość z osobistego szczęścia. A przecież ta radość z możliwości spędzenia czasu tak wesoło razem w gromadzie, nie jest naszą zasługą. W tych chwilach ogólnej radości warto wspomnieć o tych ludziach, dzięki którym wyłożonej pracy my osiągamy te jasne chwile. O ludziach, którzy całą treść swojego życia wypełnili pracą dla wspólnego dobra i pomocy bliźnim swoim.

Po modlitwie odeszli wszyscy, zostałem sam. Chciałem popatrzeć jeszcze na tłacę się gałęzie, na góry... Byłem wśród nich pierwszy raz. Przybyłem tu śmiertelnie znużony miastem, z płucami ciężko oddychającymi, rozbity nerwowo. Tu mam powietrze, ciszę, życie bez troski i — wolno mi patrzeć codziennie na te góry. Stały ciche, ponure.

* * *

Ach, to ranne wstawanie. O punkt 5-tej rano wchodzi ci taki z syreną i gwizdze bestja, aż cię rzuca na posłaniu. Rad nie rad wstaję, szybko się myję i spieszę na wspólną modlitwę, po której czeka nas 2 godz. gawędy. 6 murowanych godzin dziennie gawęd wzbudziły z początku gdzieś na dnie mojej duszy ciche pomruki buntu, na to bezprawne gwałcenie mojej swobody. Zbiegiem czasu bunt ten ucichł. Wsłuchiwałem się potem całą duszą w dyskusje, których myśli wchłaniałem w siebie, w głąb serca. Padały tam, jako ziarna owoców przyszlých.

" "

Korzystając z pogody wybieramy się z wycieczką na „Trzy Korony“. Z początku droga prowadzi dolinami, ale nagle zaczęliśmy się pięć ku górze. Jeszcze chwila, stoimy na szczycie. Patrzałem z podziwem.

Widok ogromem obrazu, czarował mnie. Wszystko co było niedostępne i dalekie, obejmowałem dokładnie wzrokiem. Natura, jakby na podziw, rzuciła mi to wszystko pod nogi. Patrzyłem, a w duszy rosło pragnienie.

Tu żyć, tu pozostać wolnym ptakiem zdala od brudnych zaułków życia wielkomiejskiego.

" "

Przyszlý dni deszczu i słoty.

W tych dniach niepogody zajmowaliśmy

się przygotowaniami do mającej się odbyć wkrótce wielkiej zabawy.

Udała się. Gości było niewiele, ale wszystko wybredni, przed którymi nie można było zawstydzić się.

Na polanie specjalnie wyszukanej była scena. Dekorację stanowiło gęste zalesienie, scenę oświetlały dwa ogniska. Zapaliliśmy ogniska, przy których blasku przedstawiliśmy nasz skromny program. Efekty świetlne były nadzwyczajne. Inscenizacje niektórych piosenek, które przedstawiono na scenie niejednemu wyciskały łzę z oka.

Gdzieś w głębi ukryty chór śpiewa tęsknie „Góralu żal mi cię żal“. Góral niestety musi odejść. Odśpiewuje głosem, w którym słysząc łzy i ból „Dla chleba panie, dla chleba“.

Na widowni widać wzruszenie, współczując biedakowi dają mu rzęsiste brawa.

I nadchodzi ostatni dzień. Wykorzystaliśmy go na dawno projektowany spacer łódkami po Dunajcu. Płynęliśmy z biegiem fal, które niosły nas poprzez góry, których olbrzymie cielska defilowały przed nami. Płynąłem wpatrzony w góry polskie. Zdawały mi się piękniejsze. Może się zdawały, nie wiem... wiem tylko, że te widoki, na które patrzyłem

ostatni raz, budziły we mnie coś tak wielkiego, na co nie mogłem znaleźć określenia. „Trzy korony“, „Sokolica“, „Zbujeski skok“ na Dunajcu. Tak, to jest piękne. To wzbudziło w mojej duszy zachwyt i uwielbienie, które rosło i potężniało, — wkrótce dzwoniło już jednym wielkiem tętnem.

Patrjota!

Tak, teraz zrozumiałem, że ty mój bracie, który zostałeś tam w Warszawie przykuty łańcuchem pracy do swojego warsztatu — któremu jest tylko znana walka o chleb codzienny, ty który nie widziałeś nigdy tego piękna krajobrazu polskiego. — Ty nie będziesz nigdy patrjota! Trzeba cię wyzwolić z tych kajdan, trzeba ci dać możliwość poznania tego piękna, a wzbudzi ono w tobie miłość do twojej ojczyzny.

Wracaliśmy z powrotem przez Krościenko do Kątów tylko po to, aby zabrać plecaki i pożegnać góry... Nie wiem jak długo trwała cała podróż powrotna, czułem się źle, coś się we mnie załamało. Gdy się ocknałem z tego odrętwienia — przedemną kipiał, szumiał, ryczał i wrzał kocioł życia miejskiego.

Byliśmy w Warszawie.

„Stef“

Świetl. „Pochodnia“

Wspomnienia z wycieczki w góry Świętokrzyskie

Maj.

Jemy śniadanie z pośpiechem, dlatego, że jest późno, słońce już wysoko, a nas „mnia-mniaków“ czeka uciążliwa droga na szczyt Łysicy.

Opuszczamy Nową Słupię i po pewnym czasie docieramy do starodawnego kościoła Świętego Krzyża, który jest położony o kilka kilometrów od naszej góry.

Zwiedzamy kościół. Następnie mamy chęć zwiedzić wnętrze więzienia świętokrzyskiego, lecz niestety, jest to niemożliwe, ze względu na różnego rodzaju przestępców, którzy tam odsiadują kary od 10 lat wzwyż.

Od Świętego Krzyża kierujemy się na szczyt Łysicy, dokąd prowadzi droga wyznaczona na jodłach, pełna uroczych zaciszy, nad którymi zda się, że przyroda rozciąga swe opiekuńcze ramiona,

Droga biegnie szczytami, omijając zbocza strome, wijąc się wśród odwiecznych jodeł, które były tak szczęśliwe, że oglądały zjazd czarownic w pierwszą noc wieku XIX.

Po drodze spotkać można szereg zwałów kwarcytowych.

„Pchamy“ się dalej i dalej.

Wreszcie cel osiągnięty — stajemy wśród olbrzymich kamieni na szczycie, który wznosi się przeszło 600 mtr. ponad poziom morza.

Siedząc na szczycie przypomniałem sobie to, co się słyszało o puszczy jodłowej z Żeromskiego.

„Puszcza jest niczyja, nie moja, ani twoja, ani nasza, jeno boża, święta“.

Gdyby nie las jodłowy, który pokrywa całą górę, możnaby było widzieć okolicę, aż do samych Kielc.

Po odpoczynku udajemy się w kierunku kościoła św. Katarzyny.

Na szczególną uwagę w kościele, zasługuje wielki ołtarz klasztoru, obecnie zajętego przez zakon reguły św. Scholastyki.

Zakonnice tego zakonu nie wychodzą na świat wcale, a nawet nie dają się zobaczyć.

Kilku z nas „mnia-mniaków“ udało się

do klasztoru celem kupna kilku kart z wido-
kami wspomnianego klasztoru, chcąc tym spo-
sobem obejrzeć wnętrze klasztorne, lecz nie-
stety, musieliśmy odejść z kwitkiem, ponie-
waż sprzedano nam karty doręczając je przez
otwór ruchomy.

W pobliżu kościoła jest cudowne źródło
św. Franciszka, nad niem kaplica pod wezwa-
niem tegoż świętego. Źródło to jest znane ze
swych cudów. Obecnie jest one otoczone dru-
tem kolczastym, aby zabezpieczyć ludność
przed chorobami, ponieważ ludzie obmywają

w niem rany powstałe z najróżnorodniejszych
chorób.

Przypuszczam, że jak na fragment, to za
wiele się rozpisałem, ale doprawdy wiercie
mi Koleżanki i Koledzy, że okolice piękne,
godne wielkiego podziwu i zobaczenia.

Wzywam „mnia-mniaków“, aby więcej
takich czy innych fragmentów znalazło się
na łamach naszego „Ogniwa Świetlicowego“.

Adolf Kleidienst
Świetl. „Wiosna“
„mnia-mniak“

Twój własny ogródek

Długi, szarpiący krzyk fabrycznej syreny.
Ciasny gardziel kurytarza wyrzuca gromady
zmęczonych, bladych ludzi — najtańszych do-
datków do maszyn. Skacze po nich, jak noż
maszyny brutalny niedowierzający nikomu
wzrok zaufanego woźnego. Czy czego nie
wynoszą? Czasem poniżająca rewizja.

Lato. Przedmieście — dzielnica robotni-
cza. Rozpalone od słońca stare, zmurszałe
mury i wyboiste na drodze kamienie pieką
twarz i rażą oczy. Przemykasz je. Lecz to
ohydne otoczenie czujesz przez powieki. Cuch-
nące rynsztoki i masy duszącego kurzu wy-
gryzają płuca. Uciekać stąd, uciekać. Ucie-
kać gdzieś, gdzie nie dochodzą, ani rozkazy
możnych, ani ryki rozszalałego miasta. Tam,
gdzie można czuć się człowiekiem.

* * *

Druciana siatka zarośnięta dzikiem wi-
nem, misternie poprządkana czerwonymi kwia-
tami tureckiej fasoli i różnokolorowymi, wo-
niejącymi groszkami, oddziela ogródki dział-
kowe od daleko biegnącej drogi. Szeroka bra-
ma zaprasza do środka.

Na końcu prostej, czystej uliczki, tonąca
w zieleni i kwiatach duża weranda, a wkoło
plac do zabaw i boisko. Po obu stronach dro-
gi, poszczególne ogródki — działki. Na każ-
dej prawie działce jest mała altanka, ugina-
jąca się pod ciężarem pnących róż i nasturcji.
Bukiety kwiecica spływają po żerdkach do
wnętrza, sięgając ławeczki i stołu.

Zielone stożki karłowatych drzewek owo-
cowych, poruszane słabym wiatrem, jakby
z zadowolenia ruszają krótkimi gałązkami,
ukazując gęsto osadzone, spore już owoce.
Obok dwie wisienki, pokryte czerwonymi ko-
ralami jagód, proszą się; bierzcie nas, skosz-
tujcie świeżuteńkie, prosto z drzewa. Żółte,

kosmate kuleczki agrestów, wiszące długimi
rzędami pod spodem gałązek, bronią niby do
siebie przystępu, ostremi najeżonymi kolcami,
ale dla kogóżby takie smaczne wyrosły, jeśli
nie dla swych opiekunów? Obok, osadzone
długimi gronami, czerwone i białe porzeczki,
również przypominają o swym istnieniu i wy-
bornym smaku. Wszędzie pełno kwiecica. Kil-
ka pierwszych róż, pokrytych cudownymi w
barwie, kształcie i zapachu kwiatami, króluje
nad otoczeniem.

Z boku na grządce, wyniosłe — jakby
dumne — ostróżki o lekko fioletowych lub
jasno-niebieskich kwiatkach, wspaniale wyglą-
dają na tle zieleni. Gdzieindziej znów, ba-
jecznie kolorowe płomyki nęcą wielkimi
kwiatostanami. A dookoła cała rzesza innych,
dopiero zakwitających astrów, lwiej paszczy,
goździków i lewkonji. Tylko smutnie stoją,
przekwitłe wczesną wiosną irysy i piwonje,
skarżąc się, że tak szybko ich czar przeminał.

Wielka, czerwieniejąca już kula słońca,
mocno pochyliła się nad daleką linią hory-
zontu, rzucając długie cienie. Czyste, przepo-
jone zapachem kwiecica, powietrze, kojąco
wpływa, jak cudowny balsam na zmęczone
nerwy i płuca znajdujących się tu ludzi.

A każdy z nich przybiegł zaraz po go-
dzinach przymusowej pracy, aby podlać ko-
chane roślinki, oczyścić z chwastów, szkodni-
ków, aby nacieszyć się ich widokiem. I w oto-
czeniu tych pięknych przyjaciół człowiek choć
na chwilę czuje się szczęśliwą, wolną istotą.

Czerwona kula schowała się poza dalekie
krawędzie ziemi, złocąc i różowiąc w górze
rozrzucone obłoczki.

Lekki mrok, niby poranna mgła, delikat-
nie zaciera kontury drzew, krzewów i kwiecica.

Gromadki ludzi wychodzą szeroką bra-

ma, a każdy z nich niesie naręcza kwiecia i koszyczki pełne owoców ze swego własnego ogródka.

* * *

To nie żadna fantazja. Tak powinien wyglądać i tyle dać rozkoszy i pożytku, każdy dobrze pielęgnowany ogródek działkowy.

Co to jest ogródek działkowy? Prawdopodobnie każdy z Was coś o nim wie. Idea ogródków działkowych powstała już dawno, bo w początkach 19 wieku w Anglii, Danii i Niemczech. Były to kawałki gruntów, dawane rodzinom robotniczym w celu hodowania warzyw, aby w ten sposób ulżyć ich ciężkiej doli. Miały więc charakter filantropijny. Z czasem bronione nawet specjalnymi ustawami państwowymi i samorządowymi, ogródki tak się rozwinęły, że zaważyły na ogólnej gospodarce krajów.

I powstał drugi typ o charakterze gospodarczym. Typ ten najwięcej był rozwinięty w czasie wojny. W ogródkach takich brano pod uwagę stronę praktyczną, w okresie wojennej nędzy były one dostarczycielami pożywienia. Ale to zbyt ograniczało rolę ogródków. Dr. Schreber z pomocą dyrektora szkoły w Lipsku Hauschilda, zorganizował małe, dziecinne ogródki, głównie pod hodowlę kwiatów, a obok tworzył boiska, place zabawowe, a nawet baseny z wodą. W ten sposób, naturalnie przy odpowiednim zwiększeniu terenu (250 m² do 400 m² zależnie od wielkości rodziny) powstał trzeci typ kulturalno-oświatowy. Tak zorganizowane ogródki dają maksimum zadowolenia młodzieży i dorosłym, najbardziej przywiązują do siebie człowieka i wpływają na jego podniesienie kulturalne i duchowe.

Polska pod względem ogródków działkowych, pozostała daleko w tyle za państwami zachodu.

Niemcy	liczą	407,000	członków
Anglja		156.000	"
Belgja		60.000	"
Francja		52.000	"
Austrja		24.000	"
Szkocja		8.000	"
malutki	Luxemburg	4.000	"

A my 32 milionowy naród niewiele ponad 6.000 członków. W Polsce najlepiej rozwinęły się ogródki działkowe w Poznaniu z okolicą i Katowicach. Na terenie Warszawy istnieją dwa stowarzyszenia: „Towarzystwo Ogródków Robotniczych” i „Towarzystwo Ogródków Rodzinnych”. Rozporządzają one terenami około 32 ha. i mają 230 członków. Jak to śmiesznie mało na przeszło milionowe miasto! A cóż nam stoi na przeszkodzie do osiągnięcia wielkiej ilości działek, a tem samem do zadowolenia wielkiej rzeszy ludzi? Czyż nie mamy odpowiednich terenów leżących dotychczas odłogiem? Za dużo zieloności, kwiecia i owoców? Nie, napewno nie.

Przyczyną słabego zainteresowania sprawą ogródków działkowych jest brak zrozumienia przez warstwy pracujące higienicznego i kulturalnego ich znaczenia. Niedoceniany jest również wpływ własnego ogródka warzywno-owocowego na podniesienie dobrobytu rodziny robotniczej.

Więc może należałoby i na naszym terenie świetlicowym zorganizować ogródki działkowe, a przy niedużym nakładzie pieniędzy, przy większej natomiast chęci i zamilowaniu, wkrótce stać byśmy się mogli wieloletnimi dzierżawcami wyżej opisanego ogródka. I od wiosny do późnej jesieni wychodzić szeroką bramą z naręczami kwiatów i koszyczkami owoców.

F. Mrozowski.

Błędy w organizacji

Słyszymy wokół siebie narzekania, że świetlice nie spełniają swego obowiązku, że młodzież starsza nie znajduje w nich zadowolenia. Jesteśmy świadkami upadku świetlic starszych i najrozmaitszych kółek samokształceniowych. Narzekania te więc muszą mieć ważne powody. Jednym z nich jest tu rzekomo brak idei, któraby zjednoczyła wszystkie świetlice i zmusiła nas do pracy. Powtarzamy wszyscy, że należałoby skryształizować ideologję, czynimy nawet pewne wysiłki w tym kierunku, lecz rezultaty są minimalne.

Celem świetlicy jest wychowywanie młodego pokolenia, cel ten, to nasza cała ideologja. Ideologja oparta nie na pięknie brzmiących frazesach, lecz na wytężonej pracy — pracy przedewszystkiem.

Znajdujemy się w ciężkich warunkach finansowych, brak nam lokali, brak ludzi wyrobionych, którzyby nam w pracy dopomogli, musimy więc swe pragnienia udoskonalenia świetlicy ograniczyć do naszych możliwości. Ograniczenia te będą się zmniejszały, jeżeli do pracy zabierzemy się wszyscy. Przyczyną

wielu naszych błędów jest sama struktura organizacyjna świetlic. Podzieleni na grupy po 30 — 40 osób o najrozmaitszym poziomie umysłowym i najrozmaitszych zainteresowaniach, nie możemy zgodnie współpracować. Zbyt mała liczba kół międzyświetlicowych oraz ich niepopularność na terenie świetlic przyczynia się do tego, iż znamy tylko własną świetlicę, która często nam nie odpowiada. Zarząd samorządu świetlicowego niezawsze daje sobie radę ze swymi członkami, jest w większości wypadków niewyrobiony i poza prowadzeniem zebrania lub urządzeniem wieczoru tanecznego nie umie nic więcej.

Samorząd świetlicowy odgrywa w życiu każdej świetlicy dużą rolę, należałoby więc położyć większy nacisk na dopomożenie mu w tej pracy przez informowanie go o jego prawach i obowiązkach. Dużo mogliby tu dopomóc kierownicy świetlic, którzy niezawsze dobrze pojmują swe obowiązki i spełniają je. Samorządy świetlicowe pracują zawsze tylko we własnej świetlicy, nie wiedząc co robią inne świetlice. Działalność komisji międzyświetlicowych jest im tylko znana z komuni-

katów. Czy taka winna być rola samorządów świetlicowych? Czy zawsze każda świetlica będzie stanowić zamkniętą grupę, nie interesującą się niczem, poza własnymi potrzebami? Członkowie świetlicy nie są zobowiązani należeć do żadnej pracy z wyjątkiem przyjęcia na zebranie do własnej świetlicy. Nie ponosimy żadnej odpowiedzialności za swą pracę wewnętrzną, za swe błędy, często świadome. Brak jakiegokolwiek karności organizacyjnej, odbija się dotkliwie na wszystkich naszych pracach. Imprezy dają deficyty, praca w kółkach międzyświetlicowych kuleje z braku zainteresowanych, „Ogniwo” będzie kuleć dotąd, dokąd nie zaczną go kupować wszyscy świetliczanie.

Zamiast ideologii zmienmy strukturę organizacyjną świetlic dla starszej młodzieży, która pozostawia wiele do życzenia i wnieśmy nowe wartości do pracy świetlicowej.

(Dalszy ciąg myśli w następnych artykułach)

Wel.

Świetl. „Zorza”

Z moich spostrzeżeń w świetlicach

Uważam, że w „Ogniwie Świetlicowym” między innymi zawsze powinno się znaleźć miejsce na poruszenie pewnych bolączek naszego życia świetlicowego. Obowiązkiem naszym jest nie ukrywać żadnych ujemnych stron w naszych stosunkach, przeciwnie, dzielić się swoimi spostrzeżeniami z innymi i wspólnie szukać sposobów walki ze złem. Pragnąłbym podzielić się z czytelnikami pewnymi uwagami, które moim zdaniem zasługują na to, aby poświęcić im parę wierszy w „Ogniwie”.

Chodzi mi o to, że nie wszyscy u nas potrafią należycie ocenić prawdziwą wartość człowieka, a to jest często przyczyną, że stosunki świetlicowe wiele pozostawiają do życzenia.

Byliśmy niejednokrotnie świadkami wyborów w świetlicach, bądź to do samorządów świetlicowych, bądź delegatów do Centralnej Komisji Międzyświetlicowej czy też innych. Jakie czynniki decydują o wysunięciu kandydatury tej czy innej koleżanki lub kolegi? Czy zawsze kwalifikacje duchowe tegoż lub jego wartość moralna? Zwraca się jeszcze na to uwagę w świetlicach o wyższym poziomie umysłowym (choć i tam daleko do idealnych stosunków pod tym względem) lub też poszcze-

gólne, bardziej wyrobione organizacyjnie jednostki, reszta zaś zupełnie z innej strony patrzy na ludzi, którychby pragnęła widzieć w C. K. M. lub w samorządzie świetlicowym. Wygląd zewnętrzny, ubiór, sympatyczna twarz, w porę lub nie w porę powiedziany jakiś dowcip lub też umiejętność wypowiedzenia się, która nie zawsze jest wskaźnikiem wartości człowieka decydują o wyborze kandydata lub kandydatki.

Jak wyglądają później stosunki w samorządzie świetlicowym, a przez to i w samej świetlicy, lub w C. K. M. gdy podobne jednostki tam wejdą? Słysz się wówczas często sarkanie, że praca samorządu świetlicowego jest mało intensywna, że świetlica nie jest należycie informowana o działalności C. K. M. i t. p. Trudno wymagać od człowieka, któremu miłszy jest flirt z koleżankami, by zajął się zbieraniem składek w świetlicy, lub od innego, by poszedł na zebranie C. K. M. i tam przez jakieś dwie godziny zastanawiał się wraz z innymi nad zagadnieniami świetlicowymi wówczas, gdy ładna pogoda ciągnie go na spacer w wesołym towarzystwie. Są jednostki, których ambicją jest być delegatem do C. K. M. lub gospodarzem w świetlicy,

nie zdają sobie jednak, lub nie chcą zdawać sprawy z obowiązków, jakie na nich spadają. A przecież być członkiem samorządu świetlicowego lub członkiem C. K. M. — to pełen odpowiedzialności obowiązek wobec tych, których się reprezentuje i dla których się zobowiązało pracować. Często trzeba się wyrzec osobistej przyjemności dla obowiązku przynoszącego tylko wówczas pewien zaszczyt i zadowolenie moralne, że się dla innych pracuje — gdy jest on należycie wykonywany.

Brak poczucia odpowiedzialności osobistej, zarozumiałość, przenoszenie dobra osobistego nad dobro ogólnie — to główne bolączki naszego społeczeństwa świetlicowego. Tem większą zatem uwagę powinni zwracać i ci, którzy wybierają i ci, którzy są wybierani, gdyż przykład idzie z góry. Jeśli praca w świetlicach często szwankuje przez to, że dużo jest jednostek posiadających podobne wady — to co się dzieć będzie, gdy wśród przodowników naszych w świetlicach znajdą się ludzie z takimi wadami.

Rozejrzyjmy się dobrze wśród naszych koleżanek i kolegów w świetlicy, a znajdziemy tam wiele jednostek, które zewnętrznie może nie rzucają się tak bardzo w oczy, jednak posiadają prawdziwe wartości moralne. Należy tylko te jednostki spostrzec. Są to jednostki ciche, nie lubiące dużo o sobie mówić, nie lubiące wtrącać do wszystkiego swoich „trzech groszy” i przez to mało popularne. Jeśli nawet nie odznaczają się jakimiś wybitnymi zdolnościami organizacyjnymi, to wszakże cechuje ich chęć pracy w świetlicy, a to często więcej znaczy, niż wrodzone zdolności. Chęć i zapał do pracy — to czynniki, które pokonywują wszystkie przeszkody.

Mam wrażenie, że zwrócenie większej uwagi na podobne sprawy — ożywi tempo naszej pracy świetlicowej i pchnie ją naprzód.

J. Gawin

Świetl, „Wolność”

W sprawie świetliczanek

Nie rozumiem dlaczego na łamach „Ogniwa” pojawiają się prawie jedynie sprawy zagajane przez kolegów, kiedy „Ogniwo” jest pismem dla wszystkich. Co robią koleżanki? Prawdopodobnie mało interesują się „Ogniwem” oraz mało dbają o swoje sprawy. Tak, bo należy wierzyć, że dorastające świetliczanki posiadają potrzeby, które winny omówić i w miarę możliwości zaspokoić.

Naogół świetliczanki pochodzą ze sfer robotniczych i rzemieślniczych, od wczesnej młodości zmuszone są pracować zarobkowo. Z biegiem lat każda z nich staje się siłą roboczą lepszą lub gorszą, zależnie od warunków i zdolności. Lecz tysiące z nich robią co innego niżby chciały robić. Najczęściej warunki materialne rodziców są tego rodzaju, że córka nie może się wykształcić, iść po linii swych zamiłowań. Pracuje jedynie dla pieniędzy, bo tych ciągle brak w domu. Z biegiem czasu, nieraz głęboko myśląca dziewczyna staje się tępa. Nie potrafi sama sobie stworzyć poważnej treści życia, gdyż żyje tylko nazewnątrż w pogoni za zarobkiem, a takie życie nie daje zadowolenia i nudzi.

Więc świadomie lub podświadomie budzi się w niej niepokój, nurtuje pragnienie twórczego życia. O życie twórcze nie jest tak łatwo, jeśli się nie jest wybitną indywidualnością, nie posiada dużego zapasu silnej woli

dla przezwyciężenia wszelkich trudności, lecz wiedzą i wysiłkiem wiele można zdobyć, o ile są dobre chęci. Trzeba tylko uświadomić sobie potrzebę i rodzaj wiedzy, którą chcielibyśmy osiągnąć.

Mówiąc o wiedzy, mam na myśli takie zagadnienia jak: sprawa kobiet pracujących w Polsce i zagranicą, ochrona pracy kobiet, opieka społeczna nad matką i dzieckiem, higiena społeczna i t. d., a następnie wiele, wiele innych zagadnień bliższych, interesujących dorastające świetliczanki. Zagadnienia te winny być omawiane i przedyskutowane w świetlicach.

Jednak zjawiają się trudności: starsze świetliczanki mamy przeważnie w świetlicach koedukacyjnych. I tu ujawniają się ujemne strony tych świetlic. Ktoś może pomyśleć, iż jestem zacofaną feministką. Nic podobnego. Uznaję dużą wartość świetlic i różnych związków koedukacyjnych, gdzie mężczyzna wnosi siłę, odwagę, umysł spostrzegawczy i czynny, kobieta — wdzięk, i kulturę stosunków towarzyskich. Wzajemnie się dopełniają.

Ale widzę również i braki: na ten przykład, że nie wszystkie sprawy nadają się do omówień i dyskusji w gronie koedukacyjnym. A więc trzeba szukać jakiegoś sposobu wyjścia z trudnej sytuacji.

Wskazane byłoby, aby świetlice koedukacyjne urządzały od czasu do czasu dla kolegów i koleżanek oddzielne zebrania, na których z zupełną swobodą i zaufaniem omawiałyby się zagadnienia interesujące.

Ważnem jest jednak to, by młode kobiety—świetliczanki nie milczały i same nie

zaniedbywały swych potrzeb, a przeciwnie, starały się je wspólnie przemyśleć i omówić, czy to za pośrednictwem „Ogniwa“, czy na oddzielnych zebraniach w świetlicy,

M. J.

Świetl. „Wolność“

Sonety te poświęcam Wandzie Radomskiej.

Tęsknota

Stoję nad przepaścią — słucham wichru łkania,
Mknącego po szczytach w szalonym zapędzie.
Obok smukła limba dziś z szumem się kłania
Nagim smutnym szczytom w śnieg spowitym

[wszędzie.

Chmury wolno płyną, jak białe łabędzie
Zmęczone, w błękitach mając dość pływania,
A na skalnych rysach, skąd słychać szemrania
Mknącego strumyka, czasem ptak usiądzie.

W tem miejscu, gdzie stoję, inna stopa stała,
W miejsce, gdzie patrzę, inny wzrok się wpatry-
To co pokochałem, ona już kochała. [wał,

Tylko tu tak samo wichry przelatywał
I ta sama wielka zimna stoi skała,
Z której bystry strumień cichym szmerem
[spływał.

Kwiaty

Lekko się kołysze złota tafla żyta,
Śmiejąc się do słońca pełnemi kłosami
Te złociste kłosa, gdy poranek świta
Lśnią, tak jako trawy srebrnemi rosami.

W zbożu chabry blade plamią się miejscami,
Ówdzie groch płacze tam maczek zakwita,
Gdy się spojrzysz dalej łubin wzrok powita,
Albo też rzerzucha wije się czasami.

Lecz te złote kłosa, co się w słońcu śmieją,
Zetnie srebrna kosa i na ziemię rzuci —
Rosa nie ocuci, gdy one omdleją.

A gdy wzrok stroskany tu znowu powróci,
Spojrzę: żółte plamki wśród złota ciemnieją
To kwiaty — im także radość się nie wróci.

Wiązanka

Leży wiązanka. Dwie polne szypszyny,
Trochę akacji i maki różowe,
Zwinięte razem. — Kwiat żółtej kaliny
Szeroko zwiesił wiązania perłowe.

I trochę chabrow... Gałązki lipowe
Kryją kwiatkami bielutkie jaśminy,
W środku kolczaste drobniutkie maliny
Wiązankę wiążą, jak nicią — wierzbiny.

Szkoda tych kwiatków, cóż? — z krzaków zerwane
Zwiędnię napewno — zanim przez dziewczynę
Będą przyjęte i wycelowane.

W oddali widać złamaną szypszynę —
Bieli pęknięciem. Cóż? — Kwiaty zerwane,
Niech więdnię dla Niej. — Lecz za jaką
[winę?

Bogusław Liśkiewicz

Ruch spółdzielczy młodzieży

Dzień spółdzielczości

Dorocznie obchodzony Dzień Spółdzielczości, odbywający się w r. bież. dnia 5-go czerwca ma na celu dokonanie przeglądu zdobyczy ruchu spółdzielczego oraz zmanifestowanie jego idei i dążeń wobec całego społeczeństwa. Spółdzielnie istniejące we wszystkich krajach kulturalnych i ogarniające już 70 milionów członków przedstawiają wielką siłę gospodarczą i organizacyjną, zajmując poważne miejsce w życiu społecznym narodów. Zwrócić należy więc uwagę przynajmniej w Dniu Spółdzielczości na ten ruch i zaznajomić się z nim bliżej, zwłaszcza, że jest on ważnym czynnikiem w wychowaniu społecznym oraz przysposobieniu gospodarczym młodzieży.

Spółdzielnie uczniowskie

Spółdzielnie uczniowskie, będące jedną z form spółdzielczości w szkole znajdują obecnie coraz większe rozpowszechnienie i zastosowanie. Według ostatnich obliczeń spółdzielni tych było na świecie około 70 tysięcy, a znajdowały się one w Indjach Angielskich, w Poł. Afryce, Anglii, Francji, Polsce, Łotwie, Rosji i w Stanach Zjednoczonych. Z tego widzimy, że istnieją już one w wielu krajach.

Pieśń przyszłości

Od wschodu słońce błyska

I stapia stary świat

I z głębin życie tryska

Tłumione setki lat,

W wolności jasną zorzę

Wpatrzeni pójdźmy dziś,

By zburzyć zgniłe życie

Swobody sztandar wznieść.

Robotnik z chłopem w parze

Ostatni wiodą bóg

Ludzkości niosą w darze

Swój krwawy pot i znoj.

Od wschodu do zachodu

Brzmi już wolności pieśń

I płynie głos narodu

Roboczy ludu cześć!

„Kuźniczanie”

W Polsce początki spółdzielni uczniowskich były już przed wojną, obecnie zaś istnieją już one niemal w każdej szkole. Były nawet zorganizowane dwa zjazdy przedstawicieli spółdzielni uczniowskich w Zgierzu i Białymstoku. We Francji powstały one za przykładem Polski, liczba ich wynosi około 7 tysięcy i są otaczane troskliwą opieką przez francuskie Ministerstwo Oświecenia.

Spółdzielnie uczniowskie prowadzą wszędzie ożywioną działalność, sprzedają materiały piśmienne i książki, zbierają rośliny lekarskie, prowadzą pracę oświatową i społeczną, z własnych funduszy zakupują dla szkoły pomoce szkolne, prowadzą własne plantacje i własne kina.

Spółdzielcze organizacje młodzieży

Spółdzielcze organizacje młodzieży istniejące przy spółdzielniach wykazują wielką różnorodność form. W Anglii istnieją kółka młodzieży, zgrupowane w Federacji Młodzieży Spółdzielczej, liczącej ogółem 3.000 członków. Również w Stanach Zjednoczonych jest specjalna liga młodzieży spółdzielczej. W Polsce istnieją przy spółdzielniach spożywców spółdzielcze koła oświatowe, liczące około 500 młodzieży. We Francji, Niemczech i na Węgrzech działają również spółdzielnie młodzieży i organizacje młodzieży spółdzielczej, wszystkie zaś liczyły 210 grup i około 12.000 członków. W Polsce 3 związki młodzieży wiejskiej były zorganizowane jako spółdzielnie. Również istnieją 2 spółdzielnie wydawnicze młodzieży. Z liczb tych i danych widzimy, że ruch spółdzielczy nie jest bardzo wielki. Wykazuje przecież on wiele typów organizacyjnych i posiada poważne znaczenie dla ogólnego ruchu spółdzielczego, jak również dla samej młodzieży.

Spółdzielnia Młodzieży „Zew”

W r. 1931 Spółdzielnia ta wydała broszurkę „Spółdzielcze organizacje młodzieży”, omawiającą sprawę stosunku młodzieży do spółdzielczości. Zorganizowany został również Kurs Letni w Pieninach, w którym brało udział 15 osób. Na Kursie tym zostały omówione zagadnienia społeczne i spółdzielcze oraz prace praktyczne młodzieży w spółdzielczości, urządzono również wycieczki w Pieniny i w Górze. Z inicjatywy spółdzielni zorganizowano przy Warszawskiej Spółdzielni Spożywców — Spółdzielcze Koło Oświatowe.

Spółdzielcze Koła Oświatowe

Przy niektórych spółdzielniach spożywców, przeważnie na terenie Zagłębia Dąbrowskiego istnieją spółdzielcze koła oświatowe, grupujące przeważnie pracującą młodzież i zajmujące się pracą oświatową i kulturalną. W roku 1930 było ich dziesięć i liczyły około 500 członków. Praca kół oświatowych przejawiała się w formie kółek specjalnych np. samokształceniowych, wycieczkowych, sportowych, teatralnych. Spółdzielcze koła oświatowe prowadziły 7 bibliotek z 4-ma tysiącami tomów, urządziły 65 odczytów, 26 przedstawień teatralnych, 40 zebrań ogólnych i dyskusyjnych oraz 23 wycieczki.

Spółdzielczy Kurs Wędrowny

Ażeby pracy spółdzielczej wśród młodzieży przyjść z pomocą, Spółdzielnia Młodzieży „Zew” organizuje w początkach lipca r. bież. 10-cio dniowy Spółdzielczy Kurs Wędrowny. Kurs ten ma na celu przedyskutowanie zagadnień spółdzielczych i omówienie działalności spółdzielczych kół oświatowych, zwiedzenie Zakładów Wytwórczych Związku Spółdzielni Spożywców R. P. w Kielcach oraz okolicznych spółdzielni wreszcie przejście przez Góry Świętokrzyskie od Kielc do Sandomierza.

Kurs ten jest pierwszym podobnym przedsięwzięciem i niewątpliwie ze względu na zagadnienia skupi wielu uczestników.

Ze świata Książek

„Nafta” — Upton Sinclair.

Kalifornia... kraj o cudownym klimacie i niezmiernych bogactwach naturalnych. Przeważające miejsce zajmuje między innymi ropa naftowa, która na różnych odcinkach tego kraju dobywana jest w olbrzymich ilościach.

Bunny jest synem jednego z najpoważniejszych przemysłowców naftowych t. j. milionera. Od najmłodszych lat ma wszczepione przez ojca przeróżne doktryny i zasady burżuazyjne i wprowadzany jest powoli w bieg spraw związanych z pracą jego ojca. I dziwna rzecz: chłopiec wychowany starannie i otoczony zbytkiem, nie mający z masą robotniczą nic, zdawałoby się, bezpośrednio wspólnego pod wpływem własnego rozumowania i na zasadzie bystrych spostrzeżeń zaczyna od początku sympatyzować z robotnikami, interesować się ich ruchem kulturalnym zdążającym do uświadomienia legionu wyzyskiwanych białych murzynów.

Zaczyna się od przypadkowego spotkania z Pawłem Watkinsem, szlachetnym biednym uciekinierem z domu rodzinnego. Zasady Pawła wypowiedziane w niewielu słowach, lecz jakże przemyślane i rozumne. Wprawiają Bunny'ego w niemy podziw i zachwyt.

Na uniwersytecie Bunny znany był ze swoich poglądów i dano mu miano „Czerwonego Milionera”. Charakterystyczne — w jaki sposób przedsiębiorcy starają się ogłupiać masy pracujące, już to przez wydatne popieranie wszelkiego rodzaju sekt, już przez krępowanie swobody osobistej i t. d. Rozwój jednej z takich sekt pokazany jest bardzo wyraźnie

w tej książce, a prorokiem Trzeciego Objawienia jest właśnie brat Pawła, Eli Watkins, efekciarz i nabieracz nielada, który pod wpływem tajemniczej rozmowy ojca Bunny'ego w ich domu począł głosić swoje objawienie, a dotychczas zajmował się pasaniem owiec i leczeniem chorych przez „cuda”. P. Ross ojciec Bunny'ego, pragnąc odsunąć syna od spraw absorbujących jego umysł, bardzo serdecznie sprzyja przyjaciółce jego, artystce filmowej, ażeby tylko zajmowała mu wolny czas całkowicie. Nie udaje jej się to, jak zresztą żadnej innej, które były przed nią. Starszy człowiek ubolewa nad synem serdecznie, lecz niema serca go krępować i często idzie na kompromisy. Siła pieniądza jest tam wszystkim, można przekupić urzędnika, naczelnika, nawet najbardziej wysoko postawioną personę.

Podczas wojny przemysłowcy porobili korzystne dla siebie malwersacje i w rezultacie wielu z nich, a między innymi — ojciec Bunny'ego musieli uciekać zagranicę. Tu starszy pan znajduje sobie towarzyszkę życia, lecz niedługo się z nią cieszy, bo umiera nagle, pozostawiając sprawę spadkową absolutnie niezałatwioną. Przyjaciół Bunny'ego Paweł, gorący wojownik sprawy robotniczej przypłaca życiem swoje wystąpienia przy uświadamianiu robotników. Bunny, otrzymane po ojcu pieniądze przeznacza na akcję oświatową dla swych towarzyszy. Dla podkreślenia swej przynależności do klasy wyzyskiwanej, żeni się z żydówką, redaktorką wydawanego przezeń pisma młodzieży „Młody student” i rozpoczyna nowe, wypełnione pracą życie.

Genek Kłossowski
Świetl. „Społem”

Sport w świetlicach

Dnia 22 b. m. odbyły się zawody między świetlicą im. Żeromskiego a Związkiem Młodzieży Wiejskiej „Siew” w Glinkach. Słabą formę świetliczan-zawodników tłumaczyć można tem, iż przed zawodami przeszła ona pieszo 8 klm. piaszczystą drogą prowadzącą z Karczewa do Glinek. Związek Młodzieży Wiejskiej podejmował naszą świetlicę bardzo gościnnie (w mleku można się było kąpać).

Po odpoczynku nastąpiły zawody. Wyniki w poszczególnych konkurencjach były następujące:

Skok w z w y ż: I Kazimierz Miecznikowski 1.60 cm. (św. Żerom.) II Cygan 1.55 cm. (Z. M. W.).

Skok w d a l: I Ryszard Koprowski 5.54 cm. II Miecznikowski 5.10 cm. III Cieśliński 4.72 cm.

Bieg po drodze 100 m. I Koprowski 13,2 II Miecznikowski.

Bieg na 6.000 m. trasa Glinki—Otwock Stary — Glinki po drodze ciężkiej i piaszczystej I B. Liśkiewicz osiągnął czas na I etapie (3000 m.) 10 m. na II etapie 19 m. Czas ogólny 29 min.

Zawody Pań.

Skok w d a l: I Zofja Jankowska 3.80 cm. (św. Żerom.) II Gwinówna 3.25 cm. III Bogucka 3 m. (Z. M. W.).

Bieg pań po drodze 100 m. I Jankowska 15,5 II Gwinówna (Z. M. W.).

Mimo złych warunków atmosferycznych i terenowych wyniki były dobre. Zajęcie wszystkich pierwszych miejsc przez zawodników ze świetlicy im. Żeromskiego, świadczy dobitnie o ambicji świetliczan i o wysokim poziomie sportowym.

Przygotowanie do Państwowej Odznaki Sportowej

Byłoby rzeczą pożądaną, aby jaknajwięcej świetliczanek i świetliczan zdobyło w roku bież. Państwową Odznakę Sportową. W tym celu odbywać się będzie specjalna zaprawa dla pragnących zdobyć P. O. S.

Gimnastyka: panie ćwiczą w poniedziałki 6 — 7, panowie w soboty 7 — 9 w Ogrodzie Saskim. Pozostałe konkurencje w parkach sportowych.

Egzamin odbędzie się dn. 19 i 26 czerwca w Agrykoli o godz. 10-ej dla Panów i 12-ej dla Pań.

Terminy rozgrywek w grach sportowych będą naznaczone na miesiąc sierpień.

Pływanie — na sprawność „pływaka” w końcu sierpnia.

Rozkład zajęć z wych. fizycz. w świetlicach magistrackich na okres letni

Boisko	Dzień	Godziny
1. Agrykola (Szkolny Park Sport. im. Ks. Jana Sobieskiego)	środy niedziele czwartki	rano
3. Przystań Higieny Szkol. (przy now. moście kol. na Pradze)	czwartki niedziele	6—8 9—12
4. Grochów — Boisko k. s. „Orzeł”	poniedziałki czwartki	5—7
5. Zieleniecka	piątki	6—8

ZE ŚWIETLIC

Kółko kobiece w Zw. Pracy Świetl. zostało zawieszono wskutek małej frekwencji.

Wszystkie świetlice Związku Pracy Świetlicowej winny wydelegować po 2 członków do pomocy w bibliotece. Pomoc ta polegać będzie na obliczaniu książek niezwróconych przez świetliczan, wprowadzeniu nowego inwentarza i opracowanie nowych katalogów. Szybkie wykonanie tych prac pozwoli uruchomić biblioteki na okres letni.

Zakończenie roku świetlicowego odbędzie się w świetlicach Związku Pracy Świetlicowej. dn. 19 czerwca. Koszt wycieczki wynosi 80 gr., kolej 70 gr. nadwyżka przeznaczona będzie na pokrycie kosztów przejazdu tych uczestników, którzy ze względów materialnych nie mogliby wziąć udziału w wycieczce.

12 maja staraniem koła dramatycznego Związku Pracy Świetlicowej została wystawiona udratyzowana powieść B. Kellermana p. t. „Tunel”. Sztukę tą, poruszającą wiele zagadnień społecznych, wystawioną starannie, przy wielkim nakładzie pracy, winni zobaczyć wszyscy. W najbliższym czasie wystawiona będzie po raz drugi.

Związek Pracy Świetlicowej w celu uprzyśtępnienia najstarszym rzeszom świetlicowym wzięcia udziału w próbach zdolności pisarskich oraz ubieganie się o nagrodę — przedłuża termin nadsyłania prac na „**Życiorys własny świetliczanina**” do dnia 31-go sierpnia r. b.

KOMUNIKATY

Od Administracji

Administracja komunikuje, iż następny numer „Ogniwa” ukaże się po wakacjach t. j. dopiero we wrześniu. Prenumeratorzy, którzy opłacili za 12 numerów rocznie, otrzymają należność, jaka przypada im z tytułu numerów podwójnych i niewychodzących przez wakacje w prenumeracie na rok następny.

Kolporterzy proszeni są o zwrot numerów i pieniędzy przed zakończeniem roku świetlicowego. Administracja czynna w piątki godz. 7 — 9.

Kursy maturalne

Dnia 20 czerwca zwołane zostaje zebranie kandydatów na kursa maturalne. Zebranie odbędzie na Placu Zamkowym Nr. 9 o godz. 7-ej wieczorem. Świetliczanie przy zebraniu kompletu 10 osób uzyskują 50% zniżkę na kursach maturalnych Salinger, tak, iż opłata wynosić będzie 13 zł. miesięcznie.

Zgłoszenia po 20 czerwca i na początku roku szkolnego przyjmowane bezwzględnie nie będą.

Termin nadsyłania prac na konkurs nowel, ogłoszony w 1-szym numerze „Ogniwa” został przedłużony do **dnia 1-go września**. Mamy nadzieję, iż przez wakacje napłynie wiele prac, godnych nagrody.

Dokończenie artykułu p. t. „Estetyka w życiu codziennym” ukaże się z braku miejsca dopiero po wakacjach.

Komunikat Komisji Klubu Świetlicowego Centr. Komisji Międzyświatlicowej Świetlic Mag.

Od dnia 1 czerwca r. b. do dnia 15 września Klub Świetlicowy jest czynny codziennie. W dni powszednie 18.30 do 21.30, w soboty, niedziele i święta od 17 do 21.30.

W okresie letnim, co czwartek o godz. 20 będą się odbywały dyskusje na tematy: społeczne, gospodarcze i polityczne. Dyskusje będą zagajane przez członków C. K. M.

Dnia 16 czerwca odbędzie się I dyskusja na temat „Zmiana ustroju jako jedyny środek podniesienia dobrobytu i kultury”.

W okresie letnim będzie czynna w środy i soboty wypożyczalnia książek do domu, korzystanie z książek na miejscu dostępne codziennie.

Klub Świetlicowy przystąpił do zorganizowania kółka dramatycznego i mandolinistów. Zgłoszenia przyjmuje kol. J. Gawin w środy.

W soboty (od 18 czerwca) będą urządzone w Klubie tańcówki przy patefonie za opłatą 20 gr.

Komunikaty o wycieczkach jednodniowych i dwudniowych będą umieszczane na tablicy.

Dla stałych uczestników klubu przygotowuje się moc niespodzianek.

Hallo! Hallo! dnia 10 czerwca o godz. 19-ej odbędzie się I Nadzwyczajne zebranie uczestników Klubu Świetlicowego.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Wszystkich świetliczan (ki) nadsyłających do redakcji rękopisy prosimy o jaknajdokładniejszy adres (możliwie Nr. telefonu) w celu łatwiejszego porozumienia się z autorem. Kierownik działu literackiego przyjmuje w piątki od 8—9 w.

M. Jakubiak. Wasz artykuł rzeczywiście zapezrzonny po odchwasczeniu może pójść w stosownej chwili.

Ko — T. Wasz artykuł po długich debatach całego Kom. Red. został odrzucony, jednak chcielibyśmy z Wami pogadać. Wpadnijcie.

Albert S. Rzeczy przysłanych nieumieścimy mimo pewnych zupełnie widocznych walorów, prosimy Was o przysłanie następnych rzeczy i odwiedzenie nas.

Kleidenst. Resztę po wakacjach.

Kempka, Po wakacjach.

Cz. Kembowski — Sprostowanie nadesłano zbyt późno. Zamieścimy po wakacjach.

REDAGUJE KOMITET REDAKCYJNY ŚWIETLICZAN

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, pl. Zamkowy 9. Tel. 702-35. Konto P. K. O. 20.266.

PRENUMERATA: roczna 3 zł. 60 gr., półroczna 1 zł. 80 gr. Pojedynczy numer 30 gr.

Redaktor **L. Kacperski** (Świetlica „Kuźnica”).

Wydawca: **Związek Pracy Światlicowej—Helena Statlerówna**

Numer składał i tamat kol. „Rafał”.

Druk, A. Białoobrzęskiego, Żórawia 7. Tel. 9 45-83.